

№ 156.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. NMP. Szkaplerznej.  
Sr. św. Aleksego M.  
Czw. św. Szymona z Lip.  
Piąt. św. Wincentego a P  
Sob. św. Czesława W.  
Niedz. św. Praksedy P.  
Pon. św. Maryi Magd.

Wschód słońca: godz. 3 m. 58  
Zachód słońca: godz. 8 m. 13  
Długość dnia: godz. 16 m. 15

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięczn. „ — „ 68  
Odniesienie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 3.

Nr. telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 17 lipca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu, w aptece p. Pałka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „N a d e s ł a n e“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

## Szkolnictwo ludowe.

Sprawa szkolnictwa ludowego dla każdego kraju i narodu jest zawsze swrawą jedną z najważniejszych, którą zarówno rządy jak i społeczeństwa stale i pilnie zajmować się powinny.

Dla nas posiada ona szczególną nadto wagę, ponieważ w specjalnych znajdując się warunkach, posiadamy wśród siebie większą, niż którekolwiek ze społeczeństw cywilizowanych, liczbę tych, którzy wcale czytać ani pisać nie umieją. W znacznym stopniu nie my jesteśmy temu winni. Mimo to skrzętnie notować powinniśmy i zbierać wszelkie dane i cyfry, malujące obraz i stan szkolnictwa w kraju, aby wyciągać stąd odpowiednie wskazówki i wybierać środki do naprawienia złego.

W ostatnim numerze „Gazety Polskiej“ p. H. Radziszewski podaje szereg cyfr, które dają nam dokładne pojęcie o tem, co u nas dla szkolnictwa przez szereg lat robiono i do jakich rezultatów oświatowych kraj doszedł. Najprzód kilka ogólnych uwag, dotyczących państwa rosyjskiego.

Skarb rosyjski—mówi p. H. R.—więcej łoży na więzienia, niż na oświatę ludu (w budżecie na rok 1906 zamierzono wydać 16 milionów 400 tysięcy rubli na utrzymanie więzień, a na wszystkie potrzeby wszystkich szkół początkowych miejscach, wiejskich i t. d.—13 i pół miliona rubli). To też nie dziw, że według danych spisu jednodniowego w roku 1897, było w całym państwie analfabetów wśród mężczyzn przeciętnie 70 proc., wśród kobiet 87 proc., a w niektórych guberniach znalazło się analfabetek 95 procent.

W Cesarstwie wszakże pozostawiano pewną swobodę działania organizacjom samorządu, u nas udział gminy znacznie był ograniczony. Ziemstwa rosyjskie skorzystały z możności zajmowania się szkolnictwem: w roku 1903 wydały ziemstwa, urzędy miejskie i gminy w Cesarstwie niemal cztery razy tyle (28 milionów rubli) na potrzeby szkolnictwa, ile wydatkują na szkolnictwo ludowe ministerium oświaty (7,800,000 rubli). Stąd pochodzi, że na szkolnictwo ludowe w Cesarstwie, łoży każdy mieszkaniec przeciętnie 31 kop., gdy w Królestwie niespełna 20 kop., wobec tego, że niema w Królestwie znacznej, bądź co bądź, rubryki wydatków organów samorządu. Jednakże, gdy w Cesarstwie wydatkuje jeden mieszkaniec 31 kop., na tenże cel wydatkuje mieszkaniec Francji 1 rb. 66 kop., Anglii 2 rb. 36 kop., Prus 2 rb. 45 kop., a mieszkaniec Kanady 9 rb. 7 kop.

Cheć rachunkowo odzwierciedlić napięcie „głodu oświatowego“ w Królestwie, porównać należy cyfry statystyczne z odpowiednimi danymi dla Galicji, tej dzielnicy polskiej, w której

przecież wiele bardzo pod tym względem panuje braków. W roku 1904 posiadaliśmy w Królestwie 1,701,706 dzieci w wieku szkolnym, to jest w wieku lat 8 do 14.

Z tej liczby tylko 306,098 (według danych, zaczerpniętych z centralnego komitetu w Petersburgu) uczęszczało do szkół początkowych ministerium oświaty, to znaczy około 18 proc. Niemal równocześnie, bo w r. 1902, w Galicji z ilości 942,829 dzieci w wieku od 6 do 12 lat pobierało faktycznie naukę codzienną 748,054 dzieci czyli przeszło 79 proc., przeto stosunkowo sześć razy więcej niż u nas.

W roku 1903 wydatkowano na szkoły początkowe w Królestwie z funduszy skarbu, gmin, miast, opłat szkolnych i różnych wpływów łącznie 2,197,316 rb., co przedstawia około 20 kop. na jednego mieszkańca wydatkować; w Galicji zaś w roku 1900 na szkoły ludowe publiczne wydatkowano 16,084,441 koron (około 6 i pół mil. rb.), skąd wynika, że na 1 mieszkańca przypada wydatku na szkolnictwo 2½ koron, czyli około 88 kop., a więc pięć razy więcej niż w Królestwie.

Królestwo oficjalnie posiada 3,929 szkół początkowych (w r. 1903), czyli 1 szkołę na 2,792 mieszkańców. Korzystanie ze szkół jest u nas w większej części płatne i nieobowiązkowe,—w Galicji bezpłatne i obowiązkowe.

Seminariów nauczycielskich posiada Królestwo 9, z ogólną ilością 718 uczniów. Na utrzymanie tych uczelni łoży skarb 127,379 rb. (r. 1903). W Galicji widzimy seminariów nauczycielskich 13 z liczbą kształcących się 3,259 — z tego wynika, że w Galicji kształcą się w seminariach nauczycielskich 1 wychowaniec w stosunku do 289 dzieci w wieku szkolnym, czyli niemal dziesięć razy za mało. Zamiast siedmiuset powinny mieć nasze seminaria nauczycielskie około siedmiu tysięcy wychowanców.

Z ogólnej ilości kosztów, łożonych na szkoły ludowe w Królestwie (rubli 2,193,316), zaledwie 499,112 rb. wydatkuje skarb, t. j. około 1/5 części ogólnych kosztów (około 4 kop. na 1 mieszkańca), resztę ponosi samo społeczeństwo. Istotnie, na szkolnictwo początkowe wydały (w r. 1903) u nas gminy 683,789 rb., miasta 731,000 z darów prywatnych otrzymano 60,365 rb., z opłat szkolnych zebrano 182,534 rb., oraz z różnych źródeł miejscowych 39,644 rb.

Oświatę ludu w Królestwie prócz ministerium oświaty zajmuje się i Synod prawosławny, posiadający 389 szkół z ilością 14,085 uczniów. Tu zaznaczyć należy wyjątkową obsługę nauczycielską, zapewnioną uczniom tych szkół: gdy w szkołach początkowych ministerium oświaty przypada na 1 nauczyciela 56 uczniów, w synodalnych szkołach 1 nauczyciel uczy tylko 17 dzieci.

Taki jest mniej więcej stan, według wykazów urzędowych, szkolnictwa ludowego. Smutne cyfry

—tem smutniejsze, że zgodne z istotnym stanem rzeczy.

W chwili obecnej Polska Macierz Szkolna wpływa na podniesienie ogólnego poziomu oświatowego przez zakładanie szkół i t. p., jednakże niemożliwym zgoła jest naprawianie w ciągu roku, a nawet lat kilku, co szeregiem lat zostało zniweczone i w zarodku zepsute. Inne oczywiście osiągnięto by wyniki, gdyby pojmowano zadania szkolnictwa ludowego tak jak to rozumiał Staszic, że „końcem edukacji krajowej powinna być użyteczność obywatela“.

Niestety, rozumiano te zadania inaczej.

## Cesarz Wilhelm II i król Edward VII.

W tak zatytułowanej książce p. Rudolfa Martina, pruskiego rady rządowego, który zyskał rozgłos publikacjami o finansach rosyjskich, mieści się dość oryginalna charakterystyka obu monarchów.

Jest to jednak głównie traktat o polityce obu państw i o ich drogach w przyszłości.

Z pozoru Anglia, Stany Zjednoczone i Niemcy mają, według autora, więcej wspólnego, niż inne państwa na świecie, a wobec tego potrójny ich alians byłby najbardziej pożądaną formą układu międzynarodowego.

Tymczasem Anglia zawierała i zawiera sojusze i przyjaźnie wszelkiego rodzaju z wszystkimi państwami prócz Niemiec. Czemu? Na to p. Martin odpowiada, iż anglicy, obdarzeni intuicją polityczną, przewidzieli dawno cele przyszłej polityki Niemiec, aczkolwiek ani rząd niemiecki, ani tembardziej naród nie prowadzą tej polityki świadomie. Polityką tą jest dążenie do pochłonięcia Austro-Węgier, państw bałkańskich i państwa otomańskiego, tak, aby Niemcy w przyszłości były nieprzerwanym pasmem od Berlina do Bagdadu.

Risum teneatis... P. Martin pisze to jednak seryo... Przynajmniej wszelako, że polityka Niemiec nie jest skierowana do zajęcia prowincji bałtyckich i Królestwa Polskiego, ani do wytworzenia „łączności“ z Austro-Węgrami, tem mniej zaś do objęcia protektoratu nad Turcyą, lub do wcielenia Belgii i Holandii, jednakże wszystkie te zmiany zajdą i to jeszcze w naszych czasach, bo w ciągu 30 do 40 lat i nikt nie będzie w stanie zatrzymać nieodzownego biegu rzeczy.

To jest misja Niemiec. Anglia wykryła ten kierunek i natężenie przyszłej ekspansji Niemiec, spostrzegając iż Niemcy już obecnie czynią gwałtowne postępy do objęcia hegemonii politycznej i ekonomicznej nad światem. Rozpoczęto więc politykę, mającą na celu tamowanie na każdym kroku rozwoju tego groźnego państwa. W ten sposób powstały kombinacje sojuszków, których pewnym ogniwem było zbliżenie angielsko-francus-

kie, a ostatniem będzie niemikniony alianś angielsko-rosyjski.

Gdy państwo niemieckie dojdzie do przekonania, iż to systematyczne otaczanie zaszło już za daleko, zerwie się wtedy i unicestwi tych z uczestników koalicji, którzy są w bezpośrednim sąsiedztwie.

Niemcy nie będą czekały aż do chwili, w której koalicja będzie w tak korzystnym położeniu, iżby mogła dyktować warunki.

Angielska flota może zniszczyć marynarkę i handel niemiecki, lecz nie na ziemi nie zdoła przeszkodzić armii niemieckiej w przewróceniu Francji do góry nogami od kanału do morza Śródziemnego, od Paryża do Lyonu. Francuzi oddają się złudzeniu, myśląc, iż na wypadek takiej wojny, Niemcy zadowolą się indemnizacją. Niemcy obejmą w posiadanie północne prowincje łącznie, aż po Calais i Boulogne, a aneksja Belgii i Luksemburgu dopełni tego zwycięstwa. Rosya, Hiszpania i inne kraje, składające ligę angielską, nie będą śmiały wystąpić przeciw Niemcom.

Wielu ludzi w Niemczech sądzi, iż wojna jest możliwa tylko w tym wypadku, gdy Niemcy będą zaczepione, Niemcy zaś same nie rozpoczną kroków nieprzyjacielskich. Nieprawdą jest, jakoby Niemcy chcieli pokoju za każdą cenę; każdy niemiec pragnie wojny, skoro tylko interes narodowy ją nakazuje.

Wojna z Austryą doprowadziła do Związku północnego, wojna z Francją do założenia cesarstwa niemieckiego. — Wojna między Niemcami i Anglią doprowadzi do Niemiec przyszłości!

Oto teorye p. Martina. Zakrawają one na humorystykę. Tymczasem są tylko odbiciem bezgranicznej buty, która się w fantazji pruskiej zagłębiła.

## Z prasy polskiej.

Opuścił prasę pierwszy numer tygodnika „Życie Robotnicze”, będącego organem polskich związków zawodowych. Wśród powodów ukazujących się niemal codziennie nowych wydawnictw, mających przeważnie charakter efemeryd, nowe pismo zasługuje na specjalne wyróżnienie. Obiecuje ono zająć nową, niesłychanie ważną placówkę życia społecznego. Ogromny rozwój związków zawodowych robotniczych na naszym gruncie w ciągu ostatnich miesięcy zaznacza się w sposób tak imponujący, że czas już był wielki na powstanie pisma, któreby stało się łącznikiem, pomocą i za-

chęcią dla tych wszystkich organizacyi. Redakcyja „Życia Robotniczego” potrafi niezawodnie zadośćuczynić tym potrzebom. We wstępnej odezwie redakcyjnej czytamy:

„Rzucamy dzisiaj, bracia robotnicy, w zapracowane dłonie wasze pierwszy zeszyt pisma, które będzie placówką polskiego ludu pracującego w jego pracach i walkach dla zdobycia lepszej przyszłości. Pismo to powstaje z waszej woli, z waszych wysiłków, z waszym współudziałem. I stanie się takim, jakim Wy je uczynicie. A że, pomimo sprzecznych prądów, jakie naród nasz nurtują, pomimo ciężkich prób jakie przechodzimy, pomimo bolesnych walk wewnętrznych, jakie się wśród nas odgrywają, jesteśmy wszyscy w głębi dusz naszych prawymi synami Polski, którzy dla Jej dobra w każdej chwili gotowi są przelać ostatnią kroplę krwi swojej, więc i pisma naszego najwyższem dążeniem będzie służba Ojczyźnie i temu co Jej do lepszego życia potrzebae.

Polska musi mieć lud pracujący zdrowy, silny w dobrobycie żyjący, o przyszłość swą dbały, oświecony i szczęśliwy, — więc pismo nasze do tego dążyć będzie celu i na drodze do niego walczyć z tem wszystkiem, co staje na przeszkodzie do rozwoju warstwy robotniczej. Istnieje w społeczeństwie naszym, jak w każdym społecznym cywilizowanym narodzie, to, co się zwie „sprawą robotniczą”: dążenie ludu do sprawiedliwszego podziału praw i bogactw, do zniszczenia wyzysku, do wytworzenia takich warunków pracy, któreby zapewniły najliczniejszej rzeszy społeczeństwa należny jej wpływ, należne jej znaczenie, należny jej udział w szczęśliwości ogólnej. Tak pojętej sprawie robotniczej służyć będziemy w piśmie naszym wszelkimi siłami i całą mocą swoją. Tępić będziemy wszelki wyzysk i wszelką obłudę, zdzierać maskę ze wszystkich fałszywych przyjaciół ludu, ze wszystkich wrogów jego podniesienia moralnego, ekonomicznego i kulturalnego.

Nie szczędząc sił w walce ze złem, ścigać je będziemy i w łonie własnem, bo dążyć mamy do tego, by się sami stać godnymi wielkiej roli, jaka nam w życiu społecznem przędzej czy później przyspaść musi, jaką już dzisiaj, krok za krokiem, zdobywamy. Więc nie znajdźcie, drodzy czytelnicy, w „Życiu Robotniczem” ani pochlebstw, ani pięknych słówek, a tylko prawdę, prawdę i raz jeszcze prawdę, chociażby ona nieraz gorzka była.

Jesteśmy organem Polskich Związków Zawodowych, bo w tych organizacyach tkwi zarodek lepszej przyszłości dla warstwy pracującej. Są

one terenem, na którym się rozgrywa walka z uciskającym robotnika kapitałem, walka o wydarcie mu na rzecz pracy coraz większej części, tak materialnej jak moralnej. Walka to zmusza i długa, lecz każde osiągnięte zwycięstwo podwójną ma cenę: zdobyte zostało na drodze prawej, otwartej i uczciwej, zdobyte zostało przez nas samych, a nie przez różnych, obcych nam duchem i celami swojemi, rzeczników. Więc udział i pracę w polskich, jawnych, legalnych i niepolitycznych związkach zawodowych uważamy za zadanie pierwsze, które nas wszystkich czeka.

W piśmie naszym uwzględniać będziemy sprawy całego ludu roboczego. Bratem nam ten, kto szczerze i uczciwie do lepszego jutra dąży, co rąk swych nie plami brudem i krwią niewinną, co o dobro własne dbając nie zapomina, że sam jest tyką cząstką wielkiej gromady: Narodu Polskiego.

Tym zaś, którzy, choć obcy nam pochodzeniem, na ziemi polskiej się żywią i wśród nas pracują, bronić będziemy zawsze, jeśli się do naszych dążeń i celów przystosować zechcą; zwalczać wszędzie, gdzie się robotnikowi polskiemu przeciwstawia!

„Życie Robotnicze” taką oto chce kroczyć drogą. Za robotnika uważać będzie każdego, kto z pracy najemnej żyje: rzemieślnik czy wyrobnik, handlowiec czy ogrodnik — wszyscy jesteście równi, bo nad wszystkimi ciąży jedna bieda, jedna nieraz nędza i jedno też świeci pragnienie: dążenie do lepszego jutra”.

Po za tem sformułowaniem zadań nowego pisma znajdujemy w pierwszym tym numerze następujące artykuły: „Stau obecny polskich związków zawodowych”, „Ubezpieczenie na wypadek braku pracy”, „Lokaut piekarski w Warszawie”, korespondencye o ruchu zawodowym z Zgierza, Radomska, Piotrkowa, Sosnowca i Łodzi, dalej artykuł „W sprawie polskiego związku zawodowego robotników cukrowni w Królestwie Polskiem”, wreszcie cały szereg rubryk stałych, jak: sprawy i walki zawodowe, sprawozdania związków, kronikę.

Nadmieniamy w końcu, że prenumerata tego pożytecznego organu, pozostającego pod kierownictwem p. Gustawa Simona, kosztuje miesięcznie tylko 25 kop. a redakcyja i administracyja miesi się przy ul. Włodzimierskiej nr. 6.

20)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek. — Typy i obrazki.

## TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 155.)

Był mężczyzną, był śmielszym od panny, a jednak nic nie mówił. Odczuł, że słowa są tu zbyteczne, dźwięk głosu ludzkiego popsulby potężny hymn natury, wolą Bożą dyrygowany.

Szli kilka, kilkanaście minut.

Wpoprzek bezludnej ulicy, na samym jej końcu, stał dom parterowy; tam Julcia dążyła. Porucznik nie śmiał iść dalej, zatrzymał się. Ona poszła...

Znikła mu z oczu na ganku, za progiem... Już jej niema!

Tak być nie może, to jeszcze nie skończono...

Po chwili okno na poddaszu, w pokoju Julci, otworzyło się i ona w niem stanęła, Popatrzeli na siebie.

On odszedł. Ona upadła na krzesło pod oknem, wsparła się łokciami o framugę i rzewnie zapłakała.

Porucznik obejrzał się, dostrzegł chustkę przy oczach Julci, przystanął pod drzewem i zadumał się. Po chwili łza spłynęła po jego twarzy.

Z jednakich płakali powodów — z miłości. On za szczęściem życia zmarnowanym, ona z obawy przed wzbudzeniem w niej uczuciem, które

miało o szczęściu jej losu przyszłego stanowić.

Szedł żołnierz; oficer ocknął się.

Żołnierz salutował, porucznik podniósł rękę, by mu odpowiedzieć. W rękę była książka...

Przypomniał sobie o niej. Spojrzał na okładkę: „Na dnie sumienia“ Orzeszkowej.

— Tak — westchnął piękny młodzieniec — sumienie!

Odszedł szybko, nie oglądając się za siebie. Julcia przez trzy dni nie wychodziła z domu, w obawie przed swem nieprzепartem w gwałtowności uczuciem, w obawie przed porucznikiem.

Ale czy to porucznik? Czy ten sam, o którym wszystkie panie i panny tutejsze wciąż mówią?

Jej wszystko jedno, ona nie wie, czy on brzydki, czy ładny; jest takim, jakim dla niej być powinien.

Nie marzyła dotychczas o nikim, on odrazu stał się jej wielonem marzeniem.

Myślamy dziewczyna przywiązywała się do pięknego chłopca.

Trzeciego dnia, do dobrowolnie skazanej na więzienie domowe przyszedł posłaniec z książką „Na dnie sumienia“ Orzeszkowej.

— Jakaś pani oddała. Jestem zapałony — powiedział i odszedł.

Z początku zlekka tylko zadygotało w Julci; słowo „pani“ zaledwie nieprzyjemnie dźwiękło koło uszu, lecz później, z każdą chwilą rosło w olbrzyma węża, tysiącem żadeł wypijało jej krew z serca.

Zazdrość Julcię trawiła, przestała być dziewicą nieskalanej czystości ducha.

Wszystko, co zasłyszwała dotąd, zdania odcwane z książek, lub chwycone kiedyś we własne uszy, wszystko to pałcami zgłoskami skakało w myśli nieświadomej dziewczyny. Brakło

jej szczegółów, lecz te, które przeczuwała, starczyły, aby się niemi truć mogła, aż do zawrotu głowy.

— Czy oficer może być dobrym mężem? — zagadnęła Julcia swoją matkę.

— Zwykle przed związkiem legalnym — odrzekła rodzicielka — kalają się w nieuświęconem przez Kościół pożyciu z jakakolwiek... U wielu to przyjęte. Później żona ślubna nie stanowi już dla nich tego uroku, jaki mężczyzna znajduje w wspólnem połączeniu losu z kobietą, która pierwsza dopiero w jego domu zamieszkała.

— Jaktó? Więc tamta także mieszkała w jego domu, z nim razem? — indagowała córka matkę.

— Tak, pozostaje zupełnie na jego koszcie, on jej zapewnia utrzymanie — objaśniła starsza. Julcia pobiegła do siebie na górę.

— Utrzymanka, utrzymanka! — łamała ręce dziewczyna.

Słyszała kiedyś to słowo, przypominała je sobie teraz.

Książkę, Julci książkę dał swojej utrzymance, a ona, po przeczytaniu, odesłała ją właścicielce.

Daremnie w uczciwej panie budziła się godność kobieca, daremnie Julcia wykrzykiwała.

— Ja oddałabym mu życie swoje wraz z sobą, niepokalaną, a on się kasa w pożyciu z utrzymanką!

Nic nie pomagało... Może na chwilę, lecz krótkie „lepiej“ przechodziło w coraz cięższą recydywę.

Taka to jest niezwalczona ta Wola Boża!

## Z prasy rosyjskiej.

Poruszona kwestya porozumienia się kadetów z paździenikowcami interesuje wszystkich, nawet Stołypina, jak zapewnia „Towaryszcz” i biurokracyę wogóle, która, zdaje się, tego połączenia bynajmniej nie pragnie. Tak przynajmniej można wnioskować z artykułu p. Jermołowa w tej kwestyi zamieszczonego w „Now. Wrem.” Jest to głos chyba miarodajny: wszak p. Jermołow — to b. minister, członek rady państwa, leader centrum w tejże radzie. Zdaniem „Birż. Wiedom.” w artykule swym p. Jermołow «po raz pierwszy ujawnił szczerze psychologię biurokracyi», która obawia się konkurentów do tek ministerjalnych. Z tego założenia wychodząc, biurokracya przez usta Jermołowa maluje kadetów, jako najstraszniejszych rewolucjonistów, pokrewnych «S. D-kom» i «S. R-om». Społeczeństwo rosyjskie — zdaniem Jermołowa — nie ma potrzeby troszczyć się o zachowanie konstytucyi. Z prawicy nie jej nie grozi. Natomiast grozi całosci i jedności Rosyi poważne niebezpieczeństwo ze strony lewicy. Wobec tego związek paździenikowców i kadetów w celu obrony konstytucyi nie ma najmniejszego sensu. Zresztą jest on niemożliwy, bo

„dopóki kadeci nie wyrzekną się jednomyślnie i jawnie teraz i na przyszłość czerpania i picia wody z jednej studni wraz z rewolucjonistami, dotąd Rosya nie uwierzy w zerwanie ich z lewicą i zwrot na prawo”.

„Kadeci — zresztą — są to tacy sami siewcy zamętu i rewolucjonisci, jak i najzjadlejsi zwolennicy skrajnej lewicy... Różnią się oni od tej ostatniej tylko jednym — projektem płatnego wywłaszczenia za wynagrodzeniem, lecz również przymusowego...”

W rezultacie p. Jermołow twierdzi, że w Rosyi istnieć mogą tylko dwie partie:

„Partya porządku, legalności i pokojowego rozwoju kraju na danych przez Cesarza rosyjskiego zasadach nowego ustroju państwowego — i partya anarchii, rewolucyi...”

W końcu p. Jermołow uderza w surmy bojowe:

„Ta Duma, jaka jest dla Rosyi potrzebna, nie zawaha się nawet przed sankcjonowaniem najbardziej stanowiących środków dla przywrócenia w kraju pokoju i porządku, dla walki z anarchią i rewolucją...”

Odprawę wywodom p. Jermołowa dają „Birż. Wied.” pisząc:

„Śmieszna rzeczą jest negocjować niebezpieczeństwo, grożące konstytucyi ze strony prawicy, gdy pod wpływem znanego memoriału szlachty reakcyjnej, dopiero co wypuszczono drugą Dumę i zmieniono ordynacyę wyborczą w duchu co najmniej nie demokratycznym.

„Nazywać zaś kadetów rewolucjonistami, którzy odróżniają się od skrajnej lewicy tem, że uznają «płatne wywłaszczenie» jest to nie rozumieć ani roli kadetów, ani znaczenia wyrazu «wywłaszczenie». «Płatne wywłaszczenie» brzmi tak samo mądrze, jak zamrażający ogień”.

Nie chcąc dyskutować z wywodami p. Jermołowa, „Birż. Wied.” robią taką ogólną uwagę:

„Jeśli taką jest polityczna subtelność p. Jermołowa, najlepszego z pośród biurokracyi, to cóż myśleć o pozostałych biurokratach? Wiedzieliśmy, że biurokracya rosyjska jest straszną przez swą samowolę, nieznaną jej ludu i lekceważenie jego potrzeb, lecz nie podejrzewaliśmy, że straszną jest przez swe polityczne nieuctwo, nieuctwo nieprawdopodobne, nie do darowania”.

W piątek znowu ubył Rosyi jeden z nielicznych, nieskazitelných działaczy społecznych. Dnia 12 lipca zmarł w Lausannie w 47-ym roku życia A. A. Muchanow, członek pierwszej Dumy państwowej.

Należał on do tego niewielkiego grona bogatych arystokratów rosyjskich, którzy uczestniczą w ruchu demokratycznym współczesnym i w liczbie których byli bliźcy jego kuzyni, jak książęta Piotr i Paweł Dolgorukowie, Swieczyn i inni. Właściwie atoli dopiero w ciągu ostatnich lat paru wystąpił Muchanow na arenę polityczną. W r. 1904 on to, jako czernihowski gubernialny marszałek szlachty, podaje petycyę telegraficzną o zwolnienie przedstawicielstwa narodowego, za co

naturalnie traci urząd. W 1905 r. przystępuje do „Związku wyzwolenia” i uczestniczy w zjazdach ziemskich, za co otrzymuje z góry naganę. Po utworzeniu się stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, Muchanow został przewodniczącym komitetu centralnego partii „kadetów” i urzędowym jej przedstawicielem. W Dumie brał czynny udział w wielu komisjach i był przewodniczącym w komisji agrarnej. Należał do tych co podpisali odezwę wyborczą. Przez śmierć jego kadeci stracili bardzo wiele.

„Riecz” poświęciła aż dwa artykuły pamięci zmarłego.

Redakcyja, jako wybitne zalety zmarłego, wylicza godną podziwu gotowość do ofiar na rzecz dobra ogólnego, wdrożenie do dyscypliny partyjnej i nadzwyczajną skromność. Tylko osoby, blisko znające Muchanowa, mogą dostatecznie ocenić wszystkie zalety tego wybitnego działacza. Tylko bliźcy wiedzą, ile utraciło wskutek jego przedczesnej śmierci stronnictwo wolności ludu.

W serdecznym nekrologu, poświęconym pamięci Muchanowa, przyjaciel jego, Rodiczew, pisze w tejże „Rieczy”: „Szczerze rosyjska szlachta, po rozwiązaniu pierwszej Dumy, przerzuciła się nieco. Czego sama dokonać nie mogła, dokonała śmierć. Imię A. A. Muchanowa, również jak imię M. Hercensteina — aczkolwiek nie tak jaskrawo — pozostanie raz na zawsze w historii w związku z reformą agrarną.”

## Zamach na prezydenta.

Doroczne święto narodowe w Paryżu zakłócił zamach na prezydenta republiki. Należy wszakże dodać, że zamach nie był poważny, a zakłócenie uroczystości niedługie.

Gdy p. Fallières wracał z wielkiego przeglądu wojska na Longchamps, jadąc w otwartym powozie z p. Clémenceau i sekretarzem generalnym, Lanès'em, o jakie sto kroków od pałacu Elizejskiego przy ulicy Marigny, źle odziany człowiek w średnim wieku strzelił dwukrotnie w chwili, gdy strzał powozu już dosięgnąć nie mógł. Początkowo przypuszczano, że w pobliżu pękło koło gumowe automobilu czy roweru. Jadący na rowerach policyjanci zawiadomili prezydenta o tem, co zaszło, poczem p. Fallières polecił woźnicy jechać dalej; gdy wjeżdżał do bramy pałacowej, rozległy się dokoła owacyjne okrzyki na cześć prezydenta.

Tymczasem agenci policyjni, Frohard i Bijou, odebrali rewolwer mężczyźnie, który strzelił i stał obojętnie oparty o bramę najbliższego domu. Mężczyzna ów pozwolił się zaprowadzić bez oporu do komisarza Daltroffa. Zakwittem kolejowym, który mu wydobyto z kieszeni, odebrano na dworcu St-Lazare kufer jego. Nazywa on się Leon Maryan Maille, ma lat 41 i jest synem wieśniaka z departamentu Eure. Służył w artyleryi marynarki i jest kanonierem rezerwy pierwszej klasy. W końcu przebywał w Rouen, a do Paryża przyjechał w wigilię święta narodowego wieczorem.

Maille twierdzi, że przenocował w hotelu, a na wszystkie pytania komisarza odpowiadał: «Duch pana jest za mały, by pójść za lotem moich myśli.» W rewolwerze były jeszcze cztery kule, w kufurze znaleziono naboje. Komisarz, po przesłuchaniu sprawcy zamachu, doszedł do przekonania, że Maille, podniecony czytaniem pewnych pism, działał w imieniu własnem, bez żadnej obcej inicjatywy.

Powiedział on wogóle niewiele, lecz wyznał, że rości pretensye do rządu, gdyż służył w marynarce handlowej, a odznaczony był w tej służbie, nie otrzymał odpowiedniego wynagrodzenia. Od lat czterech pracował w Marsylii i innych miastach portowych. Świadkowie naoczni zeznali, że Maille lufę rewolwerową skierował ku ziemi, strzelając. Powszechnie panuje mniemanie, iż strzelał dlatego, że chciał zwrócić na siebie uwagę.

## HUMOR MARKA TWAINA.

Słynny humorysta amerykański Mark Twaine miał już rozmaite losy w swoim zawodzie literackim: najpierw był czytany, poprostu bardzo czy-

tany i nie więcej; potem okrzyczano go za ordynarnego, ale teraz znowu wrócił do łask i n. p. taki Bernard Shaw stawia go na równi z Edgarrem Poem, a nawet... do pewnego stopnia wyżej jeszcze. Są jednak całe narody, całe społeczeństwa, które właściwie nie rozumieją typowo amerykańskiego humoru Marka Twaina. Tak się rzecz miewa z francuzami, a i z naszym polskim humorem, ma humor Twaina wiele sprzecznych punktów. Jednak publiczność nasza lubi go bardzo i rozumie jakoś wcale dobrze, że nie jest to ogólnoludzki pisarz, ale typowy wytwór swego społeczeństwa, który trzeba brać zawsze na tle tego społeczeństwa.

Jeden z autorów francuskich podaje właśnie szereg takich «typowych» anegdot, przypisywanych Twainowi, które charakteryzują dobrze zarówno jego jako pisarza, jak i jego «srodowisko». Oto niektóre z nich:

Kiedy Mark Twain przybył ostatnim razem do Anglii, powszechnie się interesowano puhaem, ofiarowanym przez króla na nagrodę honorową na wyścigi w Ascot i sprytem jakiegoś rzeźmieszka, który ten puhar ukradł. Dzienniki angielskie, które podobnie jak francuskie i amerykańskie, w tytułach zbiorowych pewnych działów numeru, podają obok siebie najważniejsze wydarzenia, głosiły dnia tego swoim czytelnikom: «Przybycie Marka Twaina. — Kradzież puharu».

Wieczorem odbył się bankiet na cześć Twaina, a on sam, zabrawszy głos na końcu, rozpoczął w sposób następujący:

„Niektóre dzienniki uważały za swój obowiązek połączyć moje przybycie z kradzieżą puharu. To tylko przypadek mojej panowie: ja wam przysięgam, że puharu tego nie ukradłem!”

Pierwsi koloniści, którzy przybyli cywilizować Amerykę, mieli wiele wspólnego z pierwszymi rzymianami: przedewszystkiem, że nie wszyscy byli ludźmi zbyt zaufania godnymi... Mark Twain więc, który zna historję swego kraju, nie lubi, kiedy jego rodacy chwala się szlachectwem pochodzenia.

Owóz dnia pewnego kilku takich panów chwaliło się w jego obecności arystokratycznością swych rodzin. Jeden z nich pochodził od takiego to a takiego baroneta, tamten od księcia. Tymczasem Mark Twain milczał, a tylko coś rysował na swojej notatce.

— A pan — zapytał ktoś — czy pan nie ma drzewa genealogicznego?

— O i owszem — odpowiedział Mark Twain — właśnie je rysuję.

I pokazał swój rysunek: drzewo, na którego gałęziach chwiali się wisielecy.

Dwie następne anegdoty miał Mark Twain opowiadać w towarzystwie:

Lekarz pewnego dnia powiada do żony:

— Jestem zmęczony, chciałbym trochę się przespać. Jeśli kto się zgłosi po mnie, powiedz, że mnie niema.

O godzinie 2 ej w nocy telefon dzwoni gwałtownie.

— Nasze dziecko bardzo chore. Ma straszne bólesci. Prosimy pana doktora, aby przybył natychmiast.

— Niema go w domu.

— Och, co za nieszczęście! A może pani, jako żona doktora, wie, co się w takich razach robi?

Doktorowa odwraca się do męża, który jest w tym samym pokoju.

— No, możnaby im oddać tę małą przysługę... Powiedz mi, co się daje dziecku na bólesci?

— Dwie krople laudanum w enemie.

Doktorowa słowo po słowie powtarza do telefonu, co jej mąż podpowiada.

— Dziękujemy serdecznie pani!

I obie strony wieszają słuchawki.

W pięć minut potem telefon znowu dzwoni. — To my jeszcze, rodzice dziecka. Bo to proszę pani, my je bardzo kochamy...

— Bardzo wierzę, ale nie rozumiem...

— Widzi pani, ale przed spróbowaniem środka chcielibyśmy się jeszcze zapytać pani o jedną rzecz...

— Proszę.

— Proszę nam powiedzieć: czy ten pan, który jest z pania, kiedy męża niema, jest także lekarzem?

Podczas bitwy żołnierz spostrzega jednego z kolegów, powalonego na ziemię.

— Granat urwał mi nogę. Proszę cię kolego, zanieś mnie do ambulansu.

— Chętnie — odpowiada żołnierz i zabiera rannego na plecy.

Granaty i kule padają dalej jak grad, a jeden z pocisków urywa głowę rannemu, czego jednak żołnierz nie widzi.

Nadchodzi oficer.

— Co ty wyprawiasz! To nie pora do zabierania trupów.

— Panie kapitanie, to nie trup. To ranny, który ma nogę urwaną.

— Nogę? Cóż znowu! Przecież mu głowy brak!

Żołnierz składa na ziemię swój ciężar, spogląda ze zdziwieniem i woła:

— Popatrzcie się! Doprawdy głowy mu brak... A on mówił, że to była noga!

## Z dziedziny przepisów prasowych.

Z pomiędzy niewielu stosunkowo paragrafów prawa prasowego z dnia 6-go grudnia 1905 r., najczęstsze zastosowanie u nas miał dotychczas w aktach oskarżenia art. 5, traktujący między innymi (pod lit. w) o świadomości kłamliwych wiadomościach o działalności rządu i urzędników państwowych, które to wiadomości wzbudzają wrogi stosunek do owego rządu i urzędników.

We wszystkich procesach tego rodzaju zazwyczaj oskarżeni redaktorowie usiłowali przeprowadzić dowód prawdy, aby stwierdzić brak kłamliwości, lub powoływali się na «nieświadomość» kłamstwa.

W ten sposób dobrowolnie przyjmowano na siebie «onus probandi», że prokurator nie ma racji, jakby wychodząc z założenia o «domniemaniu winy» (praesumptio culpae).

Ze «onus» taki ciąży istotnie na oskarżonym, uznał to świeżo kasacyjny departament rządzącego senatu w sprawie redaktora gazety „Siewiernyje Otklitki“, Kallistowa.

Kall. oskarżony był z art. 5-go o szerzenie świadomości kłamliwych wiadomości o działaniach dowódcy artylerii moskiewskiego okręgu, gen. Siergiejewa, jak również o działaniach instytucji rządowych.

Uznany za winnego, K. otrzymał w jarosławskim sądzie okr. i moskiewskiej izbie sądowej 1½ mies. aresztu na odwachu.

W podanej przezeń na ten wyrok skardze kasacyjnej zawarte były między innymi 2 zarzuty: 1) że proces wszczęto przeciw niemu bez skargi poszkodowanych; 2) że prokurator niczem nie udowodnił świadomej kłamliwości artykułów skazanego redaktora, a izba sądowa domniemała ją, składając ciężar dowodzenia na oskarżonego.

Oba te zarzuty senat atoli uznał za niesłuszne, uważając, że skarga poszkodowanych jest zbyt słaba (w tymże sensie wyrokowanie senatu zapadło w sprawie gazety „Żupiel“, opisanej przez nas w z. t.) i że dla uniewinnienia oskarżonego potrzebny jest nie brak dowodów świadomości w kłamstwie, a istnienie dowodów nieświadomości.

Jak się dowiaduje „Frankfurter Ztg.“, projekt nowej ustawy dla kresów wschodnich miał już być złożony izbie podczas ubiegłej sesji sejmu pruskiego. Projekt w sposób poufny był zakomunikowany kilku przywódcam partji, deputowanym, oraz członkom Izby panów, przyczem okazało się, że oprócz wolnomyślnych, którzy nigdy nie głosowałiby za tym projektem, nawet

politycy, stojący blisko rządu, a mianowicie członkowie Izby panów wyrazili tak poważne wątpliwości co do zasady wyłączenia posiadaczy polskich, że głównie dlatego i ze względu na ogólną sytuację polityczną, wniesienie projektu zostało wtedy odroczone. Mimo to, zdaje się, że myśl o wyłączeniu nie została zaniechana; przeciwnie istnieją wskazówki, że projekt wniesiony będzie na najbliższej sesji sejmowej.

„Finanz Echo“ donosi, że rosyjskie ministerjum skarbu sondowało w Paryżu grunt co do zawarcia pożyczki w wysokości miliarda franków, w celu wykupu drobnych pożyczek i na rozpoczęcie budowy floty.

„Ruś“ szerzy pogłoskę, że tworzy się nowe centrum parlamentarne bez udziału kadetów. Według tej gazety, centrum owe mają tworzyć partja handlowo-przemysłowa wraz z październikowcami przeciw skrajnej prawicy, o czem toczą się już pertraktacje.

„Ruś“ zapewnia, że Związek ludzi rosyjskich pragnie w Petersburgu przeprowadzić do Dumy Dubrowina i Dezobł'ego.

Wśród szlachty rosyjskiej zarysowuje się, zdaniem „Kijewskiej Myśli“, coraz większe niezadowolenie ze zjednoczonej organizacji wszechrosyjskiej i jej ideałów politycznych, wyrażonych tak dobitnie na zjeździe moskiewskim. W celu przeciwwagi projektowany jest wkrótce zjazd gubernialnych marszałków szlachty.

Od Hurki—jak donosi „Kijewska Myśl“—wzięto pisemne zobowiązanie o nieopuszczeniu Petersburga.

Stołypin w rozmowie z Rodzianką, b. przewodniczącym zjazdu ziemskiego ostatniego, wyraził niezadowolenie swoje, jak zapewnia „Kijewska Myśl“ z powodu krytyki i poprawek, uczynionych przez zjazd moskiewski do projektu rządowego reformy ziemskiej.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dzierżykraj. Jutro Unisława.

## KRONIKA.

**Kompania.** Dnia 21 b. m. wyjdzie kompania z kościoła Najświętszej Maryi Panny do Łagiewnik, dziewcząt i chłopców, którzy przystępowali do pierwszej spowiedzi, o godzinie 7-ej i pół rano, kompanii będzie przewodniczył p. Julian Kowalski.

**Burmistrz i prezydenci.** Na mocy postanowienia b. namiestnika w Królestwie Polskiem z r. 1816 w razie śmierci, choroby, nieobecności lub czasowego usunięcia się od obowiązków burmistrza lub prezydenta miasta, pełnienie obowiązków jego powierzone zostaje najstarszemu, według porządku ławnikowi.

Przepis ten, który posiada do tej pory moc obowiązującą jako nieodwołany przez żadne rozporządzenie, w gubernii warszawskiej nie jest stosowany i obowiązki burmistrzów w wypadkach wyszczególnionych pełnią urzędnicy zwykle z zarządów powiatowych.

Wobec tego gubernator warszawski baron Korf wydał naczelnikom powiatów rozporządzenie, aby przepis powyższy był ściśle przestrzegany; naczelnicy powiatów obowiązani są donosić gubernatorowi w razie nieobecności burmistrza, komu z ławników mają zamiar polecić pełnienie obowiązków prezydentów miast lub burmistrzów.

**Komisja egzaminacyjna.** W «Warsz. Dniew.» czytamy: „Z rozkazu Najwyższego, danego dnia 19 maja r. b. st. st., w jesieni tego roku w tych miastach, w których znajdują się naukowe zarządy okręgowe, przy jednym z gimnazyjów, stosownie do wyboru kuratora okręgu naukowego, będzie zorganizowana komisja egzaminacyjna, mająca na celu dokonywanie egzaminów na świadectwa dojrzałości, całkowite i częściowe, dla osób postronnych, to jest nie kształcących się w rządowych zakładach naukowych, z tem jednak, aby prawidłowość dokonywania w komisjach tych egzaminów gwarantowana była dozorem ze strony władz okręgu naukowego i aby same

egzaminacje nie naruszały normalnego biegu zajęć w zakładach naukowych.

W Królestwie Polskiem taka komisja egzaminacyjna otwarta będzie przy V-tem rządowym gimnazjum męskim w Warszawie.

**Sprawy szkolne.** Ministerjum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego, że prywatne gimnazya i szkoły realne mają prawo wydawania zaświadczeń osobom, które zdawały w tych szkołach egzamin wstępny dla wstąpienia do nich, ale z jakichby przyczyn nie wstąpiły. Poświadczenia podobno nie dają jednak żadnych praw.

**Powrót delegatów.** Onegdaj wieczorem powrócili z Petersburga delegaci, którzy wyjeżdżali w sprawie uzyskania ulg w opłacie podatków w miejscowościach przyłączonych do miasta, lub też odmiany postanowienia dotyczącego przyłączenia osad przedmieścia do Łodzi. Na audyencyi u ministra spraw wewnętrznych, skarbu oraz przemysłu i handlu przyrzeczono delegatom, iż sprawa ich będzie załatwiona pomyślnie.

**Zebrańce majstrów rzeźniczych.** Wczoraj, o g. 4 i pół po południu, w lokalu Millera (Mikołajewska 40), pod przewodnictwem starszego majstra zgromadzenia rzeźników, p. Antoniego Laskowskiego, w obecności 64 członków i asesora cechowego p. Stanisława Bocheńskiego—odbyło się kwartalne posiedzenie.

Z przeczytanego sprawozdania kasowego przekonano się, że zgromadzenie majstrów rzeźniczych w Łodzi posiada kapitał w sumie 11,924 rb., ulokowany w Towarzystwie wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich i 174 rb. u starszego majstra na wydatki bieżące. W dniu wczorajszym po pokryciu wydatków pozostało jeszcze 285 rb. 70 k.; zgromadzenie rzeźników rozporządza sumą 12,383 rb. 70 kop.

Uczniów zapisano 16, na czeladników wypisano: Wiktora Kaczmarek, Reinholda Jastera, Leona Kraszewskiego, Karola Passa, Władysława Sicińskiego, Karola Kettnera, Wilhelma Kaja, Pawła Weigelta, Jana Markowskiego, Tomasza Sapara, Józefa Szymczaka, Jana Siecha, Kazimierza Zajęca, Sergieja Konanienko, Stanisława Lelewskiego, Ludwika Gostyńskiego i Antoniego Naua.

Do grona majstrów przyjęto pp. Józefa Pawłowskiego, Władysława Siemińskiego, Adama Szygendowskiego i Krygera.

Starszy majster zawiadomił zebranych, że kurator okręgu naukowego warszawskiego zawiadomił zgromadzenie, iż nie znajduje przeszkód w otwarciu kursów wieczorowych przy szkole elementarnej miejskiej № 11, dla uczniów fachu rzeźniczego.

Jednocześnie naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej prosi, aby zgromadzenie majstrów rzeźniczych zawiadomiło go o czasie otwarcia tych kursów i przesłało wykaz kierownika kursami i nauczycieli.

Zebrani po wysłuchaniu tej rezolucji postanowili, aby z początkiem roku szkolnego otworzyć kursy.

Opracowany budżet na utrzymanie kursów obliczono na 1440 rb. rocznie. O znalezienie tej sumy wywiązała się ożywiona dyskusja. Starszy majster, p. Laskowski, podał projekt, ażeby wszyscy opodatkowali się po dwie kopiejki od bitej sztuki trzody, co w przybliżeniu może dać sumę 1500 rb. P. Zdanikowski był zdania, żeby na ten cel przeznaczyć sumę, jaka należy się rzeźnikom od rzeźni za nieprawnie pobrane wagowe. Mówca dowodził, że suma ta jest tak poważną, iż odsetki od niej wystarczą na utrzymanie szkoły.

Wreszcie podano trzeci projekt, ażeby od sztuki trzody płać po 3 kop., a z tej sumy wypłacać dozorey w rzeźni 10 rb. tygodniowo, resztę zaś obracać na utrzymanie kursów wieczorowych, wraz z braków, budżet kursów dopełnić z kasy asekuracyjnej od trzody.

Projekt ten jednogłośnie został przyjęty. Na kursach, oprócz arytmetyki, języka polskiego i rosyjskiego, będzie wykładany język niemiecki i higiena. Starszy majster prosił zebranych, by do dnia 1 września przedstawili wykazy kandydatów na kursy.

Po załatwieniu tej sprawy, przystąpiono do omówienia kwestji sprzedaży wędlin w sklepach kolonialnych i piwiarniach. Po dyskusji, polecono starszemu majstrowi, aby powołując się na okólnik b. gubernatora piotrkowskiego, Millera,

że sprzedaż wędlin w takich sklepach i piwiarniach jest zabroniona, wystąpił do władz z prośbą o przedsięwzięcie kroków w wykonaniu tego okólnika.

W dalszym ciągu obrad wyłoniła się sprawa procesu z rzeźnią miejską, za nieprawnie pobierane wagowe. Do wystąpienia na drogę sądową ma posłużyć odpowiedź komitetu ministrów, który uznał, że pobór tej opłaty jest niewłaściwy.

Do wystąpienia ze skargami upoważniono dwóch członków cechu i sprawy ich będą prowadzone na koszt zgromadzenia.

Delegaci ze strony czeladników zakomunikowali zebranych majstrom o demoralizującym postępowaniu terminatorów. Przy rozpatrywaniu tej kwestyi wyjaśniło się, że winni w tych wypadkach są i sami czeladnicy.

W rezolucyi postanowiono, by wszelkie skargi na terminatorów, czeladników i majstrów były zapisywane w księdze specjalnej u starszego majstra, a na zebraniach kwartalnych majstrów i czeladników sprawy te mają być rozpatrywane, winni zaś będą odpowiednio karani.

Stwierdzono, że w wielu wypadkach przy wyjeździe z rzeźni, czeladnicy pozostawiają części sadła, wnętrzości, które przedstawiają wartość paru rubli. Do tej pory dozorca pozostawione części oddawał któremukolwiek z majstrów a gdy się znalazł właściciel, odbiorca płacił mu za wzięty towar, w razie zaś niezgłoszenia się właściciela towar pozostawał u odbiorcy, z czego ten tylko korzystał.

Chcąc uniknąć na przyszłość podobnej anomalii, postanowiono, że jeżeli w ciągu trzech dni nie zgłosi się prawy właściciel, aby dozór odbierał pieniądze i takowe wraz z wykazami przedstawiał na zebraniach kwartalnych. Zebrane zaś tą drogą pieniądze mają być oddawane na cele dobroczynne.

W dniu wczorajszym z tego źródła wpłynęło na Pogotowie ratunkowe 3 rb.

W nadchodzącą niedzielę w ogrodzie Gehliga w Mani oobędzie się zabawa czeladników rzeźniczych.

**Zakończenie strejku.** W fabryce S. Rosenblatta, w oddziale tkackim, gdzie robota odbywa się akordowo, wskutek zmniejszenia się zarobku tygodniowego, robotnicy zastrejkowali a to z powodu następującego: Wyrabianiem towaru białego na bieliznę dla wojsk, dotąd zajmowała się fabryka Poznańskiego, mająca do tego odpowiednie warsztaty. W roku bieżącym wskutek nie czynności tej fabryki, obstalunek ten otrzymała fabryka Towarzystwa akcyjnego S. Rosenblatta, która rodzajem próby na 24 warsztatach zaczęła wyrabiać towar biały, a gdyby dobrze było poszło miało być 250 warsztatów puszczonech.

Z powodu, że fabryka nie posiadała odpowiednich warsztatów i że dla tkaczy wyrób tego rodzaju był nowością, po obliczeniu tygodniowym okazało się, że każdy z tkaczy zarobił przeszło o rubla mniej, wobec tego tkacze zażądali podwyższenia płacy a nie uzyskawszy go zastrejkowali.

Administracja fabryki zrzekła się tego obstalunku na rzecz fabryki Poznańskiego, która jak wiadomo jest już czynną i powróciła do swych zwykłych wyrobów. Wczoraj tkacze fabryki Towarzystwa akcyjnego S. Rosenblatta wrócili do pracy.

**Z gazowni.** Strejk w gazowni trwa dalej, przy produkcji gazu pracują saperzy.

**Strzały na ul. Cegielnianej.** Wczoraj o godzinie 10-ej i pół wieczorem na ulicy Cegielnianej, policjanci posterunkowi gonili wyrostka złodzieja. W czasie pogoni jeden z policyantów dał w powietrze dwa strzały z rewolweru, złodziej uciekł, a strzały te wywołały popłoch pomiędzy przechodniemi.

**Zawiadomienie.** Korespondent głównego zarządu stadnin państwowych zawiadomił w dniu 22-im marca r. b. miejscowego policmajstra, że w roku bieżącym w gubernii piotrkowskiej będą wydawane dwukrotnie nagrody na konie; w osadzie Kłomnice w powiecie radomskim w dniu 11 (24) sierpnia i w Piotrkowie w dniu 15 (28) sierpnia.

Na pierwszą wystawę wyasygnowano: dla właścicieli źrebaków i kobył 3, 4 i 5 lat 150 rb., dla jednorocznych źrebaków również 150 rb., razem 300 rb. oraz dla właścicieli koni roboczych, źrebaków i kobył 3, 4 i 5 lat jeden medal srebrny, dwa brązowe i trzy listy pochwalne.

**Zabójstwo.** Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem przy zbiegu ulic Zachodniej i Konstantynowskiej zabito 20-letniego Szymona Radzińskiego, byłego blacharza, zamieszkałego przy ul. Aleksandrowskiej nr. 4. Radziński ugodzony kulami w piersi, padł trupem na mioscu. Zwłoki zabitego odwieziono do mieszkania.

**Sprostowanie.** W rubryce ofiar na Pogotowie ratunkowe w № 155 „Rozwoju“ mylnie wydrukowano że Józef Keller złożył ofiarę; winno być, że robotnica z fabryki A Prusaka, jako karę za pijaństwo, składa 1 rb.

**Ogólnemu osłabieniu** w ciągu dnia wczorajszego uległ jeden mężczyzna i jedna kobieta. Obojgu doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

**Ataki nerwowe.** Na ul. Łąkowej nr. 5 w fabryce Markusa Kohna Helena Smuleka, lat 17, robotnica, dostała ataku nerwowego; takiemu samemu wypadkowi uległa na ul. Widzewskiej nr. 3 Maryanna Płachcińska, robotnica fabryczna, lat 24. Obydwom doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

**Z wozu.** Na ul. Widzewskiej nr. 71 wskutek zachaczenia się wozów, jadących w przeciwną stronę i wstrząśnienia, furman, Walenty Rosiak, lat 49, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że odniósł złamanie kilku żeber. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

## Z ostatniej chwili.

Z g a z o w n i.

Między strejkującymi robotnikami gazowni a jej prezesem, p. Jarocińskim, rozpoczęły się wczoraj pertraktacje w sprawie zażegnania strejku.

Na razie do porozumienia nie doszło. Robotnicy oświadczyli, że, jeżeli władze miejscowe uznają ich żądania w zasadzie za słuszne i przyrzekną im swe poparcie, to przystąpią do pracy, nie czekając na wypełnienie ich żądań.

Dziś pertraktacje trwają w dalszym ciągu. Wieczorem będzie już wiadomy ich ostateczny wynik.

Jak dotąd, w gazowni pracuje oddział saperów, przybyły pod dowództwem oficera z Warszawy, i ilość gazu jest wystarczająca. Miastu bynajmniej nie grożą ciemności.

Z liczby strejkujących onegdaj aresztowano kilkadziesiąt osób, lecz wskutek interwencji zarządu gazowni wypuszczono wszystkich na wolność.

Oprócz saperów w gazowni znajduje się oddział piechoty, dowódca którego został mianowany komendantem gazowni.

## Z WARSZAWY.

\* O język polski.

Charakterystyczną sprawę rozpoznawał wczoraj warszawski sąd okręgowy. Przed sądem stanął wójt gminy Kaski, Jan Puchała i pisarz tejże gminy, Jan Wiśniewski, oskarżeni o to, że w grudniu 1905 r. przesłali do warszawskiej izby sądowej papiery, zredagowane po polsku. Oskarżono ich o nadużycie władzy.

W toku śledztwa ustalono, że w gminie Kaski zapadła uchwała, nakazująca przywrócenie języka polskiego w biurowości gminy.

Obrońca wójta, adw. przys. Cederbaum, dowodził, że wobec zapadłej uchwały, wójt nie miał prawa postępować inaczej, niż ona nakazywała. obrońca zaś pisarza, adw! przys. Sobolewski, dowodził, że pisarz gminy urzędnikiem nie jest i że względu na swój prywatny charakter nie może wogóle odpowiadać za nadużycie władzy. Wyrok zapadł uniewinniający.

## Z KRÓLESTWA.

**Telefon przez Wisłę.** Włocławek został połączony zapomocą kabla podwodnego z leżącą za Wisłą cukrownią w Chełmicy w gub. płockiej, w pow. lipnowskim.

**Kara.** Postanowieniem czasowego generał-gu-

bernatora, proboszcz parafii Poczesna w powiecie częstochowskim, ks. Jan Zak, oskarżony o to, że pozwolił na niesienie przez pańników prowadzonych przezeń w kompanii na Jasną Górę dn. 19 maja r. b. narodowych sztandarów polskich, oraz na śpiew zakazanych hymnów, tudzież za obrażę słowną starszego stójkowego policji częstochowskiej, Aleszenkowa, kiedy ten zwrócił się do ks. Zaka z zapytaniem o nazwisko i skąd przyszła kompania, skazany został, jak donosi „Gazeta Częst.” na 50 rub. grzywny.

Właściciel apteki, p. Wągrowski, oskarżony o to, że gdy stójkowy Aleszenkow wraz z towarzyszącym mu żołnierzem, ukrył się przed ścigającym ich tłumem w aptece, zażądał od stójkowego, aby wyszedł z lokalu, skazany został na miesiąc aresztu.

**Minimalny zarobek.** Komisya gub. do spraw górniczych w gub. piotrkowskiej na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia oznaczyła na trzydziecie 1907—1909, jako minimalny zarobek dla najmitów dziennych w powiecie będzińskim kop. 95 dla mężczyzn dorosłych, kop. 75 dla kobiet dorosłych, kop. 70 dla chłopaków od 15 — 18 lat i kop. 60 dla dziewczyn 15—18-letnich; dla małoletnich niżej 15 lat, chłopaków i dziewczyn, po kop. 30. Ceny powyższe, zgodnie z § 18 prawa z dnia 2 czerwca 1903 r. o odszkodowaniu robotników za nieszczęśliwe wypadki, mają służyć za podstawę do obliczenia wynagrodzeń za wypadki tej kategorii robotników.

**Przykre wspomnienie.** Właściciel sklepu obić J. Piotrowskiej obok hotelu „Wiktoria” w Częstochowie, malarz p. Sarbiewski, sprowadził ze Lwowa kilkadziesiąt sztuk odbitek obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Zamówienie polecił przysłać pod swem nazwiskiem do Katowic. Tymczasem, jak donosi „Gaz. Częst.”, komora tamtejsza zlekka się przesyliki i nie dość, że nie chciała odbitek wydać, lecz oświadczyła kategorycznie, że je spali, pomimo uwagi p. S., iż jest rosyjskim poddanym i że tego rodzaju aktom samowoli podlegać nie może. Pan S., nie dając za wygrane, po dłuższej utarczce otrzymał wreszcie poświadczenie, że wysyłka skonfiskowana. Z tem poświadczeniem udał się p. S. po poradę do adwokata p. Seydy w Katowicach, który natychmiast wezwał komorę o wydanie skonfiskowanych obrazów, co też w przeciągu 24 godzin uzyskał. Tak więc strachliwa komora rada nie rada musiała wydać rycinę, przedstawiającą klęskę krzyżaków pod Grunwaldem.

**Proch i dynamit.** Inspekcyja górnicza stwierdziła ostatecznie, że w kopalni węgla „Niwka”, należącej do sosnowickiego Towarzystwa, istnieją gazy wybuchające. Wobec tego, inspekcyja górnicza zabroniła Tow. sosnowickiemu używania do robót górniczych w tej kopalni prochu i dynamitu, żądając zastąpienia tych materiałów wybuchowych przez inne, nie przedstawiające niebezpieczeństwa.

Obecnie, wskutek prośby zarządu Tow. sosnowickiego, minister handlu i przemysłu delegował komisję, składającą się z rz. r. st. Kocowskiego, członka górniczego komitetu, uczonego, z rz. r. st. Szredera, profesora instytutu górniczego i z adjunkta instytutu górniczego, Skoczynskiego, w celu zbadania na miejscu, o ile odpowiedniami do robót w kopalni „Niwka” okażą się proponowane przez Tow. sosn. materiały „carbo-nit” i „nobilit”. Przyjazd komisji jest oczekiwany w tych dniach.

## Z CESARSTWA.

**Zagadkowe zniknięcie nieboszczyka.** Na stacyi Kołogrzywka kolei Riazańsko-Urańskiej, rodzina i tłum robotników kolejowych oczekiwali nadejścia pociągu, którym miało być przywiezione ciało zmiężdżonego przypadkowo przez lokomotywę na stacyi Łopuchówka mechanika, Pawła Syrkina.

O tej śmierci przypadkowej i o przywiezieniu trupa zawiadomiono stacyę Kołogrzywka urzędową depeszą.

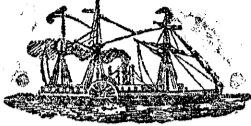
Jakież było zdziwienie i przerażenie rodziny, gdy ostatni wagon pociągu, w którym miał się nieboszczyk, stosownie do brzmienia depeszy, znajdować, okazał się pusty!

Przedsięwzięto natychmiast śledztwo i po-



Adres: Łódź, Piotrkowska № 191, Biuro Podróży.

Kajuty na wymaganą ilość osób.  
Wystrzegać się mało znaczących firm.



Wszelkie informacje bezpłatnie.  
— Wystrzegać się agentów. —

**Zawiadomienie.** 1151-6-1

Mamy zaszczyt Zakomunikować Sz. Publiczności, iż z dniem 15 lipca r. b. otwarte zostało przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 191**, dla wygody życzących jechać za ocean

**Biuro Tanich i Szybkich Podróży.**

Sprzedajemy **szyfarkarty** przez **Hamburg, Bremen, Rotterdam, Antwerpię**, jak również **bilety kolejowe** do wszystkich miejscowości Północnej i Połud. Ameryki.

Najlepsze pospieszne okręty!! Kuchnia wyborowa polska. — Informacje udziela bezpłatnie **Biuro Tanich i Szybkich Podróży, Łódź, Piotrkowska № 191.**

1-go lipca 1907 r. wydaliśmy i wysłaliśmy naszym odbiorcom **nowy cennik na SZKŁO TAFLOWE (okienne).**

Odbiorcy zaś, którzy takowego nie otrzymali, a otrzymać mają życzenie, zechcą zawiadomić nas o tem. Rus. Tow. bezimienne przemysł. i handl. dawn przedsięb. Emila Haeblera; oddział: huta szkłowa „Kara” i „Hortansja” (dawniej Anna) **Piotrków. (gub.).** 1149-1



Zatwierdzone przez Ministerium skarbu

**Męskie i Żeńskie**  
**Prywatne Półroczne Kursy Buchalteryjne**

**J. MANTINBANDA**  
W ŁODZI.

Zawładamiam Szan. Publiczność miasta tutejszego i okolic, iż utrzymywane przezemnie „Kursy Buchalteryjne” **przeniesione zostały** do nowego lokalu na ulicy

**Dzielną Nr. 22,** obok sali koncertowej Vogla (przystanek tramwajowy).

W nadchodzącym półroczu, niezależnie od istniejących już kursów wieczornych, otwieram także **kursy dzienne**, na których jak na wieczornych wykładane będą następujące przedmioty: **arytmetyka handlowa, buchalteria pojedyncza, podwójna czyli włoska i amerykańska** w zastosowaniu do różnych branż handlowych, **korespondencja polska, rosyjska, niemiecka, francuska i angielska, języki nowoczesne, prawo handlowe, ekonomia polityczna, stenografia, kaligrafia i sztuka pisania na maszynie.**

Wykłady rozpoczną się **14-go Sierpnia r. b.**

Informacji udziela i zapisy przyjmuje włącznie do wyżej oznaczonego dnia kancelarya na **kursach dziennych:** we Wtorki, Srody i Czwartki od godz. 9 — 10 zrana i od 2½ — 4 po południu; zaś na **wieczornych:** codziennie od godz. 7—9 wiecz.

Zarządzający kursami

**J. Mantinband.**

**UWAGA:** Uprasza się o wczesne zapisywanie się na **dzienne kursy**, aby mieć możność zaprowadzenia w porę potrzebnych porządków administracyjnych. 1131—d1

Potrzebne zaraz  
**3 lub 4 pokoje**

z wygodami. Oferty z ceną: Biuro Unkra, Jerozolimka 78, Warszawa, dla „X. Y.” 1148—2—1

**Bardzo rzadka okazja!**  
**Bez konkurencji!**

**SKLEP spożywczy**, wyrobiony w dobrym punkcie — z powodu choroby właściciela do sprzedania tanio, aby zaraz. **Zachodnia 63.** 1146—3-1

**ALEKSANDROWSKA KASA POSAGOWA.**

W niedzielę dnia 8/21 b. m. o godz. 1 po poł. w szkole w osadzie Aleksandrowie odbędzie się **ogólne zebranie** członków Aleksandrowskiej Kasy Posagowej. W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, zebranie odłożone zostanie do dnia 15/28 b. m. Przedmiotem obrad będzie ugodzenie się i ukończenie spraw sądowych z byłym zarządem. Na zebranie wpuszczeni będą tylko ci członkowie, którzy okazą książeczkę członkowską lub formalną plenipotencję. **Zarząd. 1150-3**

**WIELKI**  
magazyn ubiorów męskich  
**R. EICHBAUM**  
**i G. SCHULZ**  
**113. Piotrkowska 113.**

Poleca na sezon letni **WIELKI WYBOR:**  
Marynarek alpagowych od 5 rubli.  
Ubrań marynarkowych od 16 rubli.  
Paltotów letnich od 17 rubli.  
Spodni z dobr. kamgaru od 4 rb. 75 kop.  
Kamizelek sztucz. od 4 rb. 50 kop.  
Ubrań uczniowskich od 6 rubli.  
etc. etc. etc.  
Obstalunki wykonywują się podług najnowszych fasonów.

**ROBOTA NAJSTARANNIEJ WYKONANA.**  
Zupełna gwarancya za doskonały krój. 1058—8—5

Dnia 10 b. m. zaginął  
**wyżeł**

ponter, maści żółtej, na lewe oko ślepy. Uprasza się o łaskawe zawiadomienie portyera w Widzewie, fabryka Heinza i Kunitzera. Znalazca otrzyma 5 rubli nagrody 1135—3-3

**FABRYKA**  
męskiej i damskiej bielizny także płócienne towary i gotowe fartuchy w rozmaitych deseniach poleca

**Józef Eger, Łódź, Główna 11.**  
Sprzedaż hurtowa. 1001-3-3

**NAUCZYCIEL** przygotowuje do egzaminu na świadectwo nauczyciela elementarnego, oraz do niższych klas gimnazjum. Konstantynowska 59 m. 14, od 1—3 po poł. 990—12—12

**KUPUJCIE!**  
najlepszy krajowy lepki **PAPIER** na **MUCHY**  
**!!! Kajs tu wloz !!!**  
Dostać można wszędzie. 1016—5-4

**Z** powodu skończenia sezonu — wyprzedają w **stylu Zakopiańskim GUNKI, SERDAKI, PELERYNY, CZAPCZKI** dziecięce po bardzo niższej cenie. **PRZEJAZD** poczta główna m. 10, Lipińska. 1010—3—3

ULICA PRZEJAZD № 12.  
Egzystująca od lat 15 w b. b. d. 1156  
**Pracownia haftów i znaczenia bielizny**  
**D. MAZURKIEWICZOWEJ**  
ulica Przejazd № 12, m. 14, w podwórzu, w oficynie, II piętro, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach. *Przyjmuje się uczennice.*  
ULICA PRZEJAZD № 12.  
W OFICYNIE 2-go PIĘTRO.  
W OFICYNIE 2-go PIĘTRO.

Wszelkim przyjezdnym poleca się  
**Król. Naschmarkt Apteka**  
pod „**ŻŁOTYM JELENIEM**”  
Wrocław, Rynek 44. Telefon Nr. 1290.  
Egzystująca od roku 1495.  
Przystanek tramwajów, dążących do Królewskich klinik.  
Skład wszelkich krajowych i zagranicznych medykamentów.  
Wysyłka po za miasto.  
Można porozumiewać się po polsku i po rosyjsku. 982—d

**Drobne ogłoszenia.**  
**AAA.** Pracownia sukien, spódnic i bluzek. Wykończanie staranne i punktualne. **Mikołajowska nr. 35, m. 11, prawa oficyna, II piętro.** 357d46  
**A.** Niemka, świeżo przybyła — poszukuje miejsca. **Piotrkowska 92, Biuro nauczycielskie.** 1759—3-3  
**M**łody człowiek z ukończoną krajową szkołą tkacką w Krosnie (Galicya), z dobrmi świadectwami, znający rachunkowość przemysłową, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w tkactwie lub innym przedsiębiorstwie przemysłowym. Adres: **Szczubiał, ul. św. Lutzy nr. 63, Łódź.** 1762-15-2  
**O**grodnik, kawaler w średnim wieku, poszukuje zajęcia, wymagania skromne. **Przez Tuszyń Górkę Małą.** 1768-2-2  
**P**otrzebny chłopiec do zakładu lakierniczego, **Rozwadowska nr. 6** 1764-2-2  
**P**otrzebny chłopiec do terminu do zakładu ślusarskiego, ul. **Południowa nr. 21.** 1771—3—1  
**P**okój ładnie meblowany do wynajęcia. Oferty nadsyłać do Admin. „**Rozwoju**” pod „**T. 30.**” 1774—3—1  
**P**okój i kuchnia, ewentualnie tylko kuchnia z wygodami do wynajęcia kościele lub małżeństwu z obowiązkiem sprzątania mieszkania. Oferty nadsyłać do Administr. „**Rozwoju**” pod „**R. K.**” 1775—2—1  
**P**otrzebna panna z kaucyą do sklepu mosopolowego. **Zawadzka 8.** 1761-2-2  
**P**otrzebni chłopcy do ślusarni. **Ul. Zakątna nr. 62.** 1757—3—3  
**S**ubjekt potrzebny do zakładu fryzjerskiego **T. Jakubowicza, ul. Benedykta nr. 1.** 1767-2-2  
**S**klep z piwiarnią w dobrym punkcie do sprzedania. Wiadomość w Administracji „**Rozwoju**.” 1765—2—2  
**Z**aginął paszport na imię **Filipa Feliga**, wydany z gminy **Chodaków, gub. warszawska.** 1758—3-3  
**Z**araz pokój do wynajęcia, umeblowany z całodziennym utrzymaniem, dla jednego lub dwóch panów. **Dzielną nr. 40 m. 1.** 1655—10-7  
**Z**aginął paszport, wydany z **m. Ozorkowa, pow. łęczyckiego**, na imię **Franciszka Marcinkowskiego.** 1769—3—2  
**Z**aginął paszport, wydany z **m. Łęczycyca, na imię Wincentego Babki.** 1763—3—2  
**Z**aginęła karta pobytu, wydana z gminy **Nowosolna, na imię Franciszka Szymańskiego.** 1766—3—2  
**Z**dolny subiekt felcerski potrzebny zaraz, za dobrem wynagrodzeniem. **Dzielną 5.** 1770—2—1

### Dr. Wład. Schoeneich

Lekarz szpitala Anny-Maryi dla dzieci  
**choroby dzieci**  
mieszka obecnie **WIDZEWSKA 86**  
obecnie  
naprzeciwko ogrodu Mikołajewskiego  
przyjmuje od 8-9 rano i od 4-6 popoł.  
483-r-40

### Dr. Kaufman

mieszka obecnie 1122  
na ul. Piotrkowskiej nr. 84. 3-3

Lekarz szpitala Anny-Maryi

### Dr. Ark. Goldenberg

ul. Widzewska 106A (koło Głównej)  
choroby dzieci i wewnętrzne  
Od g. 1-iej do 2-iej i od 6 do 9-iej wiecz.  
w niedziel. i święta o 8-iej rano. 205-r-62

### Dr. med. W. KOTZIN

ul. PIOTRKOWSKA 71  
**Choroby serca i płuc,**  
przyjmuje analizy płucociny, moczu, krwi,  
wydzielin ropnych i t. d. 876-r  
od godz. 9<sup>1/2</sup>-10<sup>1/2</sup>, i od 4-6.

### Dr. Feliks Skusiewicz

**Choroby skórne i weneryczne**  
**Andrzeja 13.**  
Przyjmuje od 4-8 wiecz. W niedziele i  
święta od g. 10 do 1 po poł. 507d416

### Dr. L. Prybulski

**Choroby skórne, weneryczne**  
**i moczopłciowe.**  
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w.  
panie od 5-6 popoł., w niedziele od 9-1  
r. i od 3-6 popoł. 1420r387  
**Ulica Południowa Nr. 2.**

Gabinet lekarski dla chorych

### WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

#### D-ra B. Margulies

Piotrkowska 115.  
Przyjście od 10-1 i od 5-8 wiecz;  
w niedziel. i święta od 10-1 i od 5-6<sup>1/2</sup>, w.  
Porada 50 kop. 486-r-35

### Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne  
**Nawrot Nr. 2.**  
Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud.  
panie od 5-6. 637r320

### Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.  
**Choroby skórne, weneryczne i**  
**moczopłciowe.**  
Od 8-10 rano, 5-8 po poł., w niedziele  
i święta 9-12 rano. 1463-r-227

Osiadłem się w tutejszem mieście jako  
specjalista chorób skórnych, wenerycz-  
nych, płetowych i chorób włosów. Przyj-  
muje codziennie od 8 do 1 w południe  
i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-iej  
do 1-iej rano i od 4 do 6 po poł.

### Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r102

**Choroby weneryczne,**  
**moczopłciowe i skórne**

### Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33  
(obok lombardu akcyjnego)  
Dla panów od 9-1 i od 6-9, dla dam  
od 5-6 po poł. W niedziele od 9-1 i  
od 3-6 po poł. 1141r102

### Dr. Józef Michalski

Okulista  
przeprowadził się na ulicę  
PIOTRKOWSKĄ 132  
przyjmuje od 9-iej do 10-iej rano i od  
4-iej do 7-iej po poł. 1467-r94

### Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.  
**Choroby dróg moczowych, skór-**  
**ne i weneryczne.**  
Przyjmuje od g. 8<sup>1/2</sup>-1 rano i od 5-8,  
panie od 4-5. 1070-r-85

### Dr. Leon Szayerowicz

POWROCIŁ.  
Choroby kobiece i akuszerya.  
ROZWADOWSKA Nr. 4.  
Przym. od 9-10 r. i od 5-6 p.p. 1153-4

### Dr. med. Zygmunt Golc

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
przeprowadził się  
na ul. PIOTRKOWSKĄ 86 m. 6.  
Godz. przyjęć od 8-10 r. i od 5-8 w.,  
dla pań od 10-11 r. 1145-10-1

### Dr. HENRYK TRENKNER

choroby dzieci.  
WIDZEWSKA 160 II  
6-7 po poł. 1138-12-1

## BILARD

lampy gazowe i elektryczne oraz  
różne meble z powodu wyjazdu,  
zaraz do sprzedania. **Widzewska**  
**№ 70 m. 6.** 1128-3-3

Potrzebny zaraz

## zecer

na wyjazd. Wiadomość Pasaz-Majera  
nr. 11 m. 6, od godz. 12 do 1<sup>1/2</sup> i od 8-9  
wieczorem. 1133-3-3

Do wynajęcia zaraz

### MIESZKANIE

składające się 4-ch pokoiów i kuchni  
z wygodami, front, 2 piętro. Tamże 2  
pokoje z kuchnią w oficynie na 1-szem  
piętrze z wygodami, Piotrkowska 271,  
u stróża. 1131-3-3

### Ostrzeżenie.

Skradziono 3 weksle, na sumę ogólną  
2200 rub., jeden na sumę 200 rub., wy-  
stawione na imię Roberta Jasmana, przez  
Ludwika Martynkę i dwa weksle po rb.  
1000, wystawione przez Steina i Otto.  
1132-3-3

### Potrzebni ślusarze

do robót wodociągowo-kanalizacyjnych.  
Zgłaszać się osobiście ze świadectwa-  
mi i referencjami do biura technicznego  
Stamirowski & Makarozyk, ul.  
Piotrkowska 103. 1117-3-3

## Mary-

narka letnia z dob-  
rej alpagi kosztuje  
rb. 5.50 Pikowa kami-  
zelka rb. 2.50. Letnie  
kamgarne spodnie  
rb. 6. Peleryna męz-  
ka rubli 9.20. Zmiana  
przyjęta.

u Emila Schmechla  
Piotrkowska 98

# Helenów.

W czwartek 18 lipca

**pierwszy występ**  
**tyrolskiej oryginalnej trupy „D'Ammersee'r”,**  
**śpiewy, muzyka i tańce.**

**D. Murtaler z'Sraz.**

Dyrektor **Frydrych von Frankenstein,**  
Początek o godzinie 7 wieczorem. Wejście 20 i 10 kop.

Berlitz

## Języków nowożytnych

można tylko wówczas  
bez błędów, prędko i ściśle  
nauczyć się

gdy dane języki będą wykładane przez  
osoby należące do danej narodowości.

Więc: język niemiecki wykładać winien niemiec  
„ rosyjski „ „ rosyjanin  
„ francuski „ „ francuz  
„ angielski „ „ anglik.

Zyczący uczyć się języków, zechcą się zwrócić do

**Dr. fil. KUMMERA,**

SKWEROWA № 4. 963

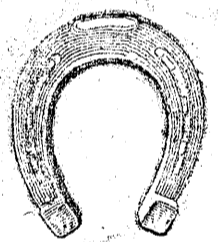
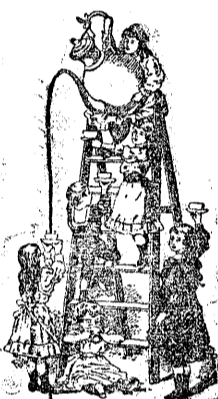
Metoda

**Szanowna Pani M.** Kawa Sz. Pani sma-  
kuje dziś wysmienicie, ma ona również wyborny aro-  
mat i śliczny wygląd. Czy nie mogłaby nam Sz. Pani  
wydać przepisu, podług którego kawę przygotowuje?  
A może to tajemnica?

**Ależ nie moje Panie,** zawdzięczam to je-  
dynie „Cykoryi z obrazkami” i „Cykoryi z podkową”,  
którą można dostać we wszystkich sklepach kolonial-  
nych. Jest to doskonały wyrób

### Włocławskiej Fabryki Cykoryi

## R. Bohne & Co.



Wielkie  
medale  
złote.



Marki ochronne.

661-10-0

## W. Krakowski, Piotrkowska № 103, m. 33, PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA

okien wystawowych, fabrycznych i dachów sztetowych, oraz sprzą-  
tanie mieszkań, biur i konserwacja linoleum.

Wszelkie roboty powierzone wchodzące w zakres porządku domowego  
wykonujemy po nader umiarkowanej cenie. 306-r-34

## 7-klasowe Polskie Gimnazjum Żeńskie

z klasami przygotowawczemi

## JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ul. Średniej 23.

1034-10-3

Program szkolny zreformowany według współczes-  
nych wymagań pedagogiki i higieny.

Wykłady nadal prowadzić będą prócz doświadczonych, sumien-  
nych wychowawczyń, zaproszeni do współpracownictwa znani peda-  
gogzy miejscowej Polskiej szkoły Handlowej, pp: Fuchs, Sliwinski,  
Rachlewicz i Leman. Chóry szkolne pozostają pod kierownictwem  
znanego dyr. chórów mieszanych, p T. Joteyki. Od przyszłego roku  
szkolnego otwartą będzie klasa 6-ta.

W klasach wyższych oprócz obowiązujących przedmiotów szkol-  
nych, wprowadza się język Angielski. W klasach niższych —  
gimnastyka i śpiew.

Zapisy nowowstępujących kandydatek do 6-ciu klas oraz  
3-ch oddziałów kl. wstępnej, odbywać się będą podczas feryi  
letnich w kancelarii gimnazjum od d. 2-go lipca w godzinach od  
1-iej do 3-iej po poł. (Wtorki, Czwartki i Soboty).

Blisze informacje udzielane będą na miejscu w Zakładzie.